

Kot miauczurny

Pan kotek nie był chory. Kooperacja trzewi była bez zarzutu. Żołądek mełł rzadko drobione spożywcze ingredencje. On jak doktor habilitowany po próbie chóru znużony drzemał.

To supertajny koci Bond, James Bond, hulaka i huncwot, ale rzadko. Hojnie wyposażony w gadżety sążnięcie przeskakuje płoty, a jego pięćset siedemnaście mięśni holistycznie gnie się i pręży. Zaiste piękna to koherencja cielesnych narządów! Pięćset dziewięćdziesiąt kości i ogon jak hipnotyzer, herezjarcha, jak struna harfy jakiej, rześko niosą go na przełaj i hopla, i hopsa, i hop, hop na drzewo jakie, albo i krzak jeżyny czy w jarzynę. Chybotliwie, z dezynwolturą przechytrzy hycła żalosego w tym haniebnym fachu.

Kohorta innych kotów go dezorganizuje. Hrabiowski w swych manierach, autorefleksyjny, wielbi mikroregiony czyste, chędogie mierzeje, nawet hamady, by tylko bujne trawy jak choćby ten szarobródek syberyjski czy drzączka średnia, nie zmechanowały jego futra.

Megaunerwione źrenice hipnotyzują. Bezużytecznie oczu nie mruży, bo jego ekstrablona chroni go przed rażeniem Heliosa.

Hołduje funeralnym leżom. To scheda po kocich przodkach. Na cmentarzach ich bez liku. Nic w tym z nekrofilnych predylekcji ani hegemonii atawizmu. Całodobowy spokój nekropolii koi. To kocia Casablanca, Cannes po festiwalu, przyłodek Horn po burzy.

Lichy z niego biegacz, ale to błahostka. Horrendalnie skoczny, nie puści upatrzonej ofiary. Hospitalizacja daremna. Mysie kiszki chwali, choć żaden z niego żarłok. Zęby ostre jak żyłety tną mięso, lecz bez furii, by żyłaste i chrząstki minąć, żółci w żadnej mierze nie tknąć, a posokę ciepłą pochlipać.

Hołdy składali mu starożytni Nubijczycy, Egipcjanie, Grecy i Rzymianie. W Egipcie odkryto cmentarz z trzystoma kocimi mumiami. Dopiero Święta Inkwizycja przeklęła ród koci jako hordę Acherontu, kontrwywiadowców piekielnych, których wyrugować trzeba, a najlepiej w ogniu jako żertwę uprażyć.